Wiadomości Prudnickie

ORGAN POWIATOWEGO KOMITETU FRONTU NARODOWEGO W PRUDNIKU

Nr 6 — 55 | Prudnik, czerwiec — lipiec 1955 r. | Cena 30 gr.

Tak będziemy żyć jutro – jak dziś pracujemy

Sprawa budżetu Państwa i budżetu terenowego stały się ostatnio punktem zainteresowania nie tylko rad narodowych ale i szerszego ogółu społeczeństwa. Z dużym zadowoleniem przyjęto fakt, że prawie we wszystkich dziedzinach gospodarki zwiększono kredyty, co świadczy o trosce Władzy Ludowej w zaspakajaniu potrzeb mas pracujących i jest dowodem że rośnie nasz dochód ogólnonarodowy, z którego będziemy wszyscy coraz więcej otrzymywać.

O czym mówią cyfry budżetu powiatu prunickiego?

Wykazują przede wszystkim, że wydatkujemy o 11 proc. więcej aniżeli w ub. r. na rolnictwo, na remont i budowę dróg o 17 proc. na gospodarkę komunalną o 14 proc., na oświatę o 4 proc., na fundusz służby zdrowia o 7 proc., a na pomoc społeczną o 19 proc.

Wzrost tych kredytów pozwoli nam na szybszy rozwój rolnictwa, na remont wielu mieszkań robotniczych, na poprawę warunków nauczania w szkołach, na zwiększenie prawie o 20 tysięcy książek w bibliotekach, na poprawę warunków bytu starców i chorych. Jednym słowem — budżet gwarantuje nam poważny wzrost stopy życiowej naszego społeczeństwa.

Niezapominajmy jednak, że wydatkować możemy dopiero to co już mamy i co wyprodukowaliśmy, że trzeba przede wszystkim wykonać budżet po stronie dochodów. I na tym odcinku trzeba ogromnego wysiłku tak ze strony strony rad narodowych i całego aktywu, jak i ze strony społeczeństwa.

Jak bowiem osiągnąć możemy dochody w planowanej wysokości i polepszyć sobie byt, skoro nie wykonujemy swych zadań i obowiązków. Np. planowaliśmy w ub. roku osiągnąć zwyżkę plonów zbóż o 1,2 kwintali, a osiągnęliśmy zwyżkę 0,6 kwintala z hektara, a więc wyprodukowaliśmy mniej zboża w powiecie o około 330 wagonów. Nie trudno dalej obliczyć ile mogło być więcej chleba, ile więcej można było wykarmić bydła i trzody. Ileż to tysięcy złotych niszczy się na wsi przez to, że nie ma komu naprawić uprzęży, wozu, czy innego sprzętu, który z tego powodu wyrzucany jest na złom? Nasuwa się pytanie — co na to spółdzielnie pracy? Odpowiadając za nie, można stwierdzić, że mało się tym troszczą, a dowodem tego jest fakt, że na 7 planowanych punków usługowych kowalskich, uruchomiono dotąd zaledwie jeden.

Minister Finansów i poseł naszej Ziemi Prudnickiej — tow. Dietrich przemawia na sesji PRN.

Jest też marnotrawstwo w resorcie oświaty, na który obok funduszy zdrowia wydaje się najwięcej pieniędzy. W Kolnowicach pół roku temu otwarto przedszkole. Kierowniczka pobiera od tego czasu pobory, sprzątaczka również, są też wydatki gospodarcze — nawet na wyżywienie i zdawałoby się że wszystko jest w porządku. Ale niestety w tym dziwnym przedszkolu nie było dotąd wogóle dzieci. Nie trudno jest wydać pieniądze, ale trudniej jest należycie rozplanować sieć przedszkoli, uwzględniając potrzeby terenu i trudniej jest przekonać matki czy zarządy spółdzielni że uruchamia się je dla ich dobra, dla uczynienia radosnego i szczęśliwego dzieciństwa ich córkom i synom.

Zgodnie z planem budowa nowej szkoły w Wierzbcu powinna być ukończona w listopadzie ub. r., tymczasem dziś jeszcze trwają roboty budowlane, a dzieci pozbawione są nowych pomieszczeń.

Ileż to można było wykonać robót przy drogach, szkołach czy przy melioracji, przez pełne wykorzystanie świadczeń w naturze. Tymczasem plan za ub. r. zrealizowano zaledwie w 89 proc. Złym przykładem może tu być spółdzielnia produkcyjna w Moszczance, która od lat nie wykonuje szarwarku, a zaległości jej wzrosły do blisko 200 tysięcy złotych.

Są to tylko nieliczne przykłady obniżania przez nas samych, majątku narodowego, jest to okradanie samego siebie.

Czas byśmy wszyscy bez wyjątku włączyli się do wykonawstwa zadań budżetowych, gdzie pracujemy i jakie zajmujemy stanowisko. Jeżeli mieszkasz na wsi walcz o wykonanie planów w rolnictwie. Jeżeli w mieście — dbaj o wykonanie planu produkcji przez Twój zakład pracy, a wszyscy razem dbajmy o wykonanie planu obniżki kosztów własnych, bo tylko taka jest droga do lepszego jutra.

Czesław Wojtowicz

KTO SIĘ OGNIA I MŁOTA NIE LĘKA

Na apel Związku Młodzieży Polskiej wzywający młodzież zorganizowaną i niezorganizowaną do zaciągu pionierskiego, do trudnej pracy przy koszeniu siana na ugorach szczecińskich — odpowiedziała również młodzież naszego powiatu. Na zebraniach i masówkach młodzież zapoznała się z apelem i zrozumiała swoje zadanie, zrozumiała, że partia i orgnizacja nasza powierza im ważne i trudne zadanie.

Z każdym dniem napływały do ZMP zgłoszenia ochotników do brygad kośnych. W przeciągu tygodnia zgłosiło się 14 pionierów. Niektórzy ZMP-owcy nie tylko sami wyrazili chęć wyjazdu, ale również zachęcali swoich kolegów do pójścia w ich ślady. Praca ta dała wyniki. Kol. kol. Józef Kołodziejczyk i Witold Berkach także zgłosili swój udział w pracy pionierskiej.

Nadszedł dzień 10 czerwca, Dzień, w którym nastąpił wyjazd naszych pionierów do brygad kośnych. Na twarzach uczestni-

(ciąg dalszy na stronie 3)

Przed V Światowym Festiwalem Młodzieży

Do rozpoczęcia V Światowego Festiwalu Młodzieży, który odbędzie się w dniach od 31 lipca do 14 sierpnia w Warszawie pozostało już niewiele czasu. Do naszego kraju przybędzie 30 tysięcy chłopców i dziewcząt ze wszystkich części świata. Będzie to wielka manifestacja jedności młodzieży świata przeciwko przygotowaniom do nowej wojny.

Młodzież naszego powiatu rozwinęła masowe współzawodnictwo festiwalowe. ZMP-owcy gromady Biedrzychowice na jednym z zebrań zobowiązali się przepracować 4600 roboczo-godzin przy melioracji rzeki Stradunia, założyć zespół artystyczny oraz żeńską sekcję siatkówki, wzywając młodzież całego powiatu do podejmowania podobnych zobowiązań. Na apel Biedrzychowic odpowiedziała młodzież z innych gromad, między innymi młodzież Kierpnia, Kolnowic, Olszynki, Lubrzy, Prężynki i Racławic Śl.

Młodzi spółdzielcy ze Skrzypca - pragną by ich spółdzielnia produkcyjna stała się najlepszą w naszym powiecie, dlatego też jej zobowiązania skupiają się wokół zagadnień spółdzielczości. Wielu młodzieżowców wraca z zakładów pracy do swej wsi i wstępuje na statutowych członków spółdzielni a równocześnie do zespołu artystycznego, by po pracy wesoło, pożytecznie i przyjemnie spędzić czas.

ZMP-owcy takich zakładów pracy jak: PZPB, Fabryka Obuwia, PZPDz. w Białej Prudnickiej i innych dotrzymują kroku swoim kolegom ze spółdzielni produkcyjnych i podejmują zobowiązania realizując je z pełnym zapałem i ofiarnością, gorliwie przygotowują cenne podarki dla swych przyjaciół z zagranicy. Np. młodzież Białej Prudnickiej z zaoszczędzonej dzięki zobowiązaniom wełny przygotowuje sweter ozdobiny herbem Białej. Nie wszędzie jednak młodzież włączyła się czynnie do współzawodnictwa.

Wielu jeszcze ZMP-owcom brak inicjatywy do podejmowania zobowiązań. Ten stan rzeczy da się jeszcze zauważyć w niektórych mniejszych zakładach pracy i PGR. Winę za to ponosi nie tylko młodzież lecz również dyrektorzy zakładów i sekretarze POP, gdyż za mało wykazują pomocy i dobrego przykładu dla młodzieży.

Kto pojedzie na Festiwal

W festiwalu weźmie udział 140 tysięcy uczestników z całego kraju, którzy w 4-ch turnusach na kilka dni przybędą do Warszawy. Musimy pamiętać, że przedstawicielami młodzieży polskiej na festiwalu mogą być tylko Ci, którzy swoją postawą ZMP-owską i ofiarną pracą zasłużyli na to. Uczestnicy festiwalu wybierani są na ogólnych zebraniach młodzieży w fabrykach, gromadach, szkołach, uczelniach i instytucjach. Z pośród młodzieży robotniczej na Festiwalu będą dziewczęta i chłopcy, którzy zdobędą najlepsze wyniki we współzawodnictwie pracy w roku bieżącym, w wydajności pracy i w obniżce kosztów własnych. Stoi otworem droga na Festiwal dla tych, którzy w tym okresie złożą przynajmniej jeden wniosek racjonalizatorski. Prawo kandydowania przysługuje również brygadzie młodzieżowej, która na terenie swego województwa osiągnie najlepsze wyniki w dziedzinie swego przemysłu.

Kandydatami młodzieży z gospodarstw PGR, spółdzielń produkcyjnych oraz POM będą ci, którzy osiągnęli najlepsze wyniki pracy przede wszystkim w przygotowaniu prac wiosennych w polu i hodowli, we wprowadzaniu nowych metod uprawy, oraz rozpowszechnianiu uprawy roślin, a w szczególności kukurydzy, a także ci, którzy przodują w pracy kulturalno-oświatowej i sportowej.

Prawo wybierania kandydatów na uczestników festiwalu przysługuje: — młodzieży zespołu PGR, który ukończy siewy wiosenne przed zaplanowanym terminem i do dnia zebrania nie będzie miał żadnych zaległości w wykonaniu bieżącego planu prac polowych i budowlanych.

Młodzieży spółdzielń produkcyjnych, którzy ukończą w terminie siewy wiosenne i do dnia zaorania nie będą mieć żadnych zaległości. Delegatem tej młodzieży może być chłopiec lub dziewczyna, którzy są statutowymi członkami spółdzielni, względnie nie będąc jej członkiem posiada najwięcej dniówek.

Młodzieży, która zapoczątkowała wiosną br. uprawę kukurydzy w gospodarstwach swoich, lub rodziców przysługuje również prawo kandydowania na Festiwal (na 5-ciu uprawiających kukurydzę 1 kandydat na Festiwal). Kandydatami młodzieży szkolnej będą ci uczniowie, którzy na koniec roku szkolnego wykażą się najlepszymi postępami w nauce.

Wśród kandydatów na uczestników Festiwalu winni znaleźć się aktywiści pracy społecznej ze wszystkich środowisk młodzieży. Młodzież jednego zakładu pracy, szkoły czy LZS może wybrać z pośród sebie kilku uczestników na Festiwal, którzy uprawiają czynnie sport i są przodownikami w tej dziedzinie.

Zespoły artystyczne, które w powiatowych eliminacjach zajęły pierwsze miejsca mają prawo zgłoszenia kandydatów na uczestników Festiwalu z pośród młodzieży biorącej czynny udział w pracach tego zespołu. Zespoły artystyczne, które zajęły pierwsze miejsce w eliminacjach woj. zdobywają prawo wzięcia udziału w Festiwalu bez wyboru.

Widzmy więc, że mamy wielkie możliwości by uczestniczyć w V Festiwalu. Dołóżmy wszelkich strań w okresie przedfestiwalowym, starajmy się przodować w każdej dziedzinie.

J. Janko
Przew. ZP ZMP

W dniu święta naszych najmłodszych

Już we wczesnych godzinach rannych na ulicach naszego miasta pełno było radosnych okrzyków i śmiechu rozbawionej dziatwy. Przed godziną 9-tą barwne szeregi i gromadki dzieci starszych i młodszych zebrały się w parku, gdzie przemówił do nich ob. Tomaszewski — inspektor szkolny. Następnie barwny pochód „kwiatów", „motylków", „krakowiaków" i harcerzy przedefilował przed trybuną ustawioną na ulicy Kościuszki. Przygrywała do marszu orkiestra małych uczniów ze szkoły muzycznej.

Po defiladzie dzieci rozbiegły się na urządzone dla nich w tym dniu rozrywki i zabawy. Jedne poszły do szkoły podstawowej nr 1, gdzie odbyła się zabawa taneczna, drugie śpieszyły do Domu Kultury, na przedstawienie „Kasia, która gąski pogubiła". Szkoła TPD urządziła dla dzieci konkurs rysunków z nagrodami oraz pokaz bajek filmowych. W kinie „Wyzwolenie" dzieci oglądały film „Zbuntowane rysunki".

Po godzinie 15-tej na placu 1 Maja odbyły się rozgrywki sportowe, wyścigi na rowerach i hulajnogach. Zapał małych zawodników był wielki, a radość jeszcze większa, gdy zwycięzcom wręczono duże tabliczki czekolady. Dopiero wieczorem dziatwa wracała zadowolona i rozbawiona do domu.

Należy się szczere podziękowanie organizatorom tej uroczystości: ob. ob. Tomaszewskiemu, Kuleszy, Krzyżanowskiej, Tkaczowi, Bednarkowi i Stańkównie.

Ze wspomnień walk o szkołę polską

w powiecie prudnickim

Rok 1939 był rokiem największego nasilenia ucisku życia polskiego w naszym powiecie, a szczególnie na odcinku szkolnym Czynniki hitlerowskie doprowadzone żywotnością szkoły polskiej w Grabinie do prawdziwej wściekłości, zdobywają się na nowy i tym razem ostateczny cios, mający zniweczyć znienawidzoną „Twierdzę Polskości". Szał ten skierowany został tym razem przeciwko osobie kier. szkoły ob. Franciszka Michałowskiego. Został on aresztowany w przededniu samej wojny a następnie osadzony przez hitlerowców w obozie koncentracyjnym. Rodzinę jego wydalono do Polski, konfiskując i niszcząc całe jego mienie. Interwencję w kierunku odwołania Michałowskiego z Grabiny do Berlina, gdzie pełnił równocześnie funkcję oficjalnego kier. centralnej szkoły polskiej spełzły na niczym. Trzydniowa interwencja umożliwiła działaczom polskim na wyszukanie następcy dla szkoły w Grabinie. Udaremniło to władzom pruskim zlikwidowanie szkoły polskiej w tej miejscowości.

W nocy z 10 na 11 maja 1939 roku zorganizowane społeczeństwo powiatu prudnickiego raz jeszcze dało dowód swego przywiązania do szkoły polskiej. Wypełniona po brzegi obszerna sala szkolna w Grabinie gościła poraz ostatni swego długoletniego kierownika, opiekuna i doradcę. Wśród szlochu i płaczu zebranych padają ostatnie słowa ze strony aresztowanego kierownika Michałowskiego wzywające zebranych do wytrwania. Czekający w korytarzu szkoły żandarmi pruscy naglą do pośpiechu. Z piersi zebranych wyrywają się potężne słowa hasła „I nie ustaniem w walce, siłę słuszności, mamy i mocą tej słuszności wytrwamy i wygramy". Kilka godzin później o świcie przyjechał do Grabiny nowy kier. szkoły Jerzewski. Placówka została uratowana. Z wybuchem wojny we wrześniu 1939 r. jednak rozwiązano w powiecie wszystkie polskie organizacje, niszcząc i demolując w pierwszym rzędzie polskie szkoły, tak w Grabinie jak i w Wierzchu.

Uczestnicy wycieczki z Grabiny na Kongres Polaków w Berlinie w 1938 r.

Nieubłagany los dotknął również wszystkich działaczy polskich z powiatu których ponad 30-tu zamknięto w obozach koncentracyjnych. Wielu z nich: jak sekr. Powiatowego Związku Polaków Michał Wróbel z Głogówka, Prezes Towarzystwa Szkolnego w Grabinie Karol Augustyn, Chrząszcz z Wierzchu i inni zginęli śmiercią męczeńską w obozach koncentracyjnych.

Mała z nich garstka cudem ocalała. Między innymi wrócił Franciszek Michałowski, który w obozie koncentracyjnym przesiedział prawie 6 lat. Nieustraszona postawa i wiara pionierów polskości w naszym powiecie święci dziś swoje triumfy. Z małych kiedyś zespołów uczniowskich z dwóch polskich szkółek wyrósł dziś potężny kilkunastutysięczny hufiec młodzieży która, w pełnej swobodzie i wolności ducha kształci się w ponad stu szkołach podstawowych, średnich i zawodowych naszego powiatu. Tysiączne zastępy starszej młodzieży i dorosłych podnoszą swą wiedzę w szkołach dla pracujących oraz innych placówkach oświatowych.

W dwudziestopięcioletnią rocznicę powstania pierwszych szkół polskich w powiecie stwierdzić możemy, że testament narodowy Koziołków, Skowrońskich i innych bojowników o polskość ziemi prudnickiej został w całej pełni zrealizowany. Ziściły się proroce słowa długoletniego posła ziemi prudnickiej Franciszka Strzody z Wierzchu. Niezapomniana po dziś w naszym powiecie, jest jego wypowiedź z trybuny parlamentarnej w Berlinie z roku 1908 pod adresem germanizatorów. „Mimo ucisku — bliski jest dzień — kiedy dla młodzieży polskiej otworzą się podwoje wszystkich szkół w naszym powiecie". Słowa jego stały się rzeczywistością. Dziś w 10-tą rocznicę wyzwolenia ziemi prudnickiej pod adresem byłych wychowanków szkół polskich i ich bohaterskich rodziców zawołać możemy dumnie i radośnie: zwyciężyliśmy!

Wł. Jeszke

Czy wiecie że...

...z licznych zabaw i festynów organizowanych w czasie Festiwalu nadawane będą przez radio bezpośrednie transmisje, tzw. „radio crochets".

Warszawiacy, którzy nie będą mogli wziąć bezpośrednio udziału w jednej z tych imprez, będą mogli nie tylko śledzić jej przebieg przez radio, ale nawet urządzić w całym gronie zabawę pod kierunkiem widzireja przemawiającego z głośnika.

* * *

...delegacja młodzieży chińskiej otrzyma jako podarek festiwalowy od ZMP-owców szybowiec szkolny typu ABC. Szybowiec ten wykonują robotnicy z zaoszczędzonych materiałów i poza godzinami pracy. Nad realizacją tego zobowiązania pracuje z zapałem cała załoga, zarówno młodzież jk i starsi.

Najmłodsi Prudniczanie gośćmi spółdzielców ze Skrzypca

W dniu 2 czerwca 1955 r. odbyło się wesołe spotkanie najmłodszych obywateli miasta Prudnika z dziećmi przedszkola wsi spółdzielczej w Skrzypcu.

Dzieci z Prudnika z zainteresowaniem zwiedzały gospodarstwo spółdzielni produkcyjnej w Skrzypcu.

Już od rana w tym dniu w przedszkolu panował ożywiony ruch. Dzieci nie mogły doczekać się samochodu, który wyruszy z nimi do Skrzypca, by spędzić swój uroczysty dzień beztrosko i radośnie. Kierowniczka Przedszkola oraz przewodniczący spółdzielni produkcyjnej w Skrzypcu wraz z najmłodszymi obywatelami swej wsi radośnie przywitali dzieci miasta. Po przywitaniu dzieci pokazały co potrafią, tańczyły, śpiewały.

Po zabawach, dzieci podjechały samochodem do zagród spółdzielczych, by zobaczyć dorobek spółdzielni produkcyjnej. Tu dopiero było radości i śmiechu. Gdy przyszły do kurnika, biegały wśród stada rasowych kur, kogutów, interesowały się wszystkim, a zwłaszcza dzieci z miasta — że trudno było ich oderwać i przejść do zagrody i chlewni.

Po zwiedzeniu zagród spółdzielni produkcyjnej, dzieci udały się na wspólny obiad. Po takiej przechadzce nie można było ich nasycić, a po obiedzie wzajemnie obdarowały się słodyczami.

Tak miły, wesoły, beztroski dzień na długo pozostanie w pamięci dzieci. Na pożegnanie goście z Prudnika zaprosili swoich kolegów ze Skrzypca do siebie na wyświetlony specjalny film dla dzieci.

Wracając ze śpiewem pytały „A kiedy jeszcze pojedziemy?". Za zorganizowany dla nich dzień matki wyrażają podziękowanie władzy ludowej i przyrzekają, że wychowają je na mężnych, silnych i zdrowych obywateli Polski Ludowej.

Janina Zabiegałowa

W odpowiedzi dyr. Szkoły Mechanizacji Rolnictwa

List Wasz otrzymaliśmy. Cieszy nas bardzo, że nasza notatka krytyczna pt. „Czy chłopcy muszą być gorsi", wzbudziła wśród Waszych wychowanków zainteresowanie i że przez Was samych, jak i przez grono wychowanków została, — naszym zdaniem — słusznie wykorzystana.

Z zadowoleniem też obserwujemy widoczne już wyniki Waszej mozolnej pracy wychowawczej, za co w imieniu mieszkańców Prudnika, składamy Wam i wszystkim wychowawcom serdeczne podziękowanie.

Wasz wniosek o zorganizowanie narady społecznej w sprawie wychowania młodzieży, przekazaliśmy Wydziałowi Oświaty Prez. PRN celem wykorzystania.

Komitet redakcyjny

Współzawodniczcie o tytuł przodującej młodzieży w walce o rozkwit rolnictwą

Prezydium Zarządu Wojewódzkiego ZMP realizując uchwałę Sekretariatu ZG ZMP w sprawie wyróżnienia najlepszej młodzieży w gromadzie indywidualnej, spółdzielni produkcyjnej, PGR i FOM sztandarami przechodnimi ZG ZMP i proporcami ZW ZMP, ogłosiło dla wszystkch kół ZMP i wszystkich środowisk młodzieży wiejskiej współzawodnictwo o tytuł **„Przodowującej młodzieży w walce o rozkwit rolnictwa".**

We współzawodnictwie tym mogą być podejmowane krótko- i długoterminowe zonbowiązania, a udział w nim mogą brać zarówno koła ZMP jak i grupy młodzieży niezorganizowanej.

Po podsumowaniu wyników współzawodnictwa, które nastąpi w końcu listopada br., na koła ZMP i grupy młodzieży niezorganizowanej, które wyróżnią się w tym współzawodnictwie czekają liczne i cenne nagrody.

Np. koło ZMP, które zdobędzie proporzec przechodni, otrzyma wraz z nim nagrodę zespołową w postaci sprzętu sportowego czy świetlicowego, a aktywiści wyróżniający się w pracach w tym kole otrzymają nagrody indywidualne. Pozostałe koła ZMP i młodzież przodująca otrzyma ponadto dyplomy i nagrody. Prócz tego najofiarniejsi przodownicy współzawodnictwa przed stawieni zostaną do odznaczeń państwowych.

Co pewien okres zarządy kół będą oceniać dodatkowo przebieg współzawodnictwa i realizację zobowiązań oraz podejmować nowe, co przyczyni się do osiągnięcia lepszych wyników w produkcji rolnej.

Pięć lat pracy Zespołu

Jednym z najaktywniejszych zesp. artystycznych Domu Kultury Prudnickich Zakładów Obuwia w Prudniku jest Zespół Teatralny, który w kwietniu br. obchodził 5-lecie swego istnienia.

„Wujaszek Wania". W roli Soni — Łucja Winnicka, a w roli Heleny Ludmiła Skulska.

Ciekawe są dzieje i początki pracy garstki ludzi, którzy niezwykłym zapałem porwali swoich kolegów i zdobywali sympatię otoczenia. Zaczęło się to tak: zebrała się garstka chętnych ludzi, którzy postanowili założyć zespół i grać. Wybór padł na sztukę Słotwińskiego i Skowrońskiego pt. „Przyjmujemy o 8,30". Początkowo trudności były bardzo duże, obsada niewystarczająca, trudności w obsadzeniu ról, trudności w wykonaniu dekoracji i uzyskaniu rekwizytów. Pomimo tak dużych przeszkód zapał nie mijał, zwłaszcza, że umiała go wspaniale podtrzymać założycielka i reżyserka zespołu Nina Malinowska.

Po kilku miesiącach wytężonej pracy nadszedł upragniony dzień: 1 kwietnia 1950 roku. W dniu tym odbyła się premiera przygotowanej sztuki i według ówczesnej opinii publicznej nawet bardzo udana. Potem już poszło lepiej. Zwiększyły się szeregi członków. Byli to ludzie najrozmaitszych zawodów, lecz o wspólnych zainteresowaniach.

Następne pozycje grane przez zespół to: „Wieczór w Michajłowskoje", wyjątki z życia Puszkina „Oświadczyny", Jubileusz „Końskie nazwisko" — Antoniego Czechowa, „Bywa i tak na świecie" — Prusa. W tym okresie Centralna Rada Związków Zawodowych ogłosiła Festiwal Polskich Sztuk Współczesnych. Ówczesny Zespół Powiatowego Domu Kultury zdecydował przygotować na Festiwal „Zwycięstwo" Janusza Warmińskiego.

Było to prawdziwe zwycięstwo dla całego zespołu, który po szczeblach eliminacji powiatowych i wojewódzkich dochodzi do eliminacji centralnych, gdzie zostaje wyróżniony i nagrodzony. Dojrzały politycznie zespół opracowuje w dalszym ciągu sztuki współczesne związane z produkcją lub też walką z sabotażem, co się odzwierciadla w sztuce Lubeckiego pt. „Sprawa Anny Kosterskiej". Premiera wraz z dyskusja odbyła się w obecności autora, który oświadczył że nigdzie nie znalazł tak świetnej odtwórczyni Anny Kosterskiej. W roli tytułowej wystąpiła kol. Maria Kurdziel — współzałożycielka oraz kierowniczka zespołu. Jest ona lubiana przez wszystkich, jest naszą podporą duchową, każdemu z kolegów najlepiej doradzi, podniesie na duchu przed każdą premierą. Nie było też jeszcze sztuki aby „nasza mama Kurdzielowa" nie dźwigała z domu najrozmaitszych rekwizytów i części garderoby dla całego zespołu. Słowem więcej poświęcenia i pracy nie można sobie wyobrazić. W tym okresie wystawiamy sztukę Maliszewskiego pt. „Wczoraj i przedwczoraj", a następnie Nilina „Na całym świecie". Zespół zajął poraz drugi I miejsce na eliminacjach wojewódzkich. Od tej chwili zespół dzierżył prym województwa opolskiego.

Zespół daje również bezpłatne przedstawienia dla publiczności np. w dniu 1 maja. W tym o-

Zamiast felietonu

Siedziałem w naszym kinie w Prudniku oglądając film pt. „W cyrku". Nagle widzów wpatrzonych w ekran doszedł przeraźliwy krzyk zza drzwi wyjściowych: —Stasiu puść! Stasiu, Franiu otwórz drzwi! Po chwili kilku smyków w przednich rzędach z hałasem podchodzą do drzwi, otwiera je i po chwili wpada na salę grupa swawolnych malców z hałasem nie do opisania. Ludzie o słabych nerwach wychodzą z sali, a ze strony pracowników kina nie ma żadnej interwencji. Aby spełnić społeczny obowiązek podchodzę w pasji do drzwi i zamykam je jak najciszej mając nadzieję, że będzie już spokój. Płonne nadzieje — zjawia się interwencja kina w postaci bileterki, która wszczyna poszukiwania małych widzów na „gapę" wyciągając ich pochowanych pod krzesłami. W takiej atmosferze mija połowa filmu. Czyżby Prudniczan nie stać było na więcej kultury?

S-ka

Kto się ognia i młota nie lęka

(dalszy ciąg ze str. 1)

ków malowała się radość i zadowolenie. Z wielkim naprężeniem czekali na odjazd. Kiedy przewodniczący Zarządu Powiatowego ZMP zagadnął czekających kolegów, czy nie lękają się tej trudnej i ciężkiej pracy — chórem odpowiedzieli — nie! Towarzyszu — mówili jeden przez drugiego — my trudności nie lękamy się, jesteśmy młodzi i silni. Wierzymy w swoje siły i wiemy, że miłość do ojczyzny i zapał pomogą nam pokonywać trudności. Postaramy się nie zawieść zaufania naszej organizacji.

Pożegnanie kolegów odbyło się w bardzo przyjemnej i miłej atmosferze. Samochód ruszył. Równocześnie rozległ się wesoły śpiew młodzieżowej piosenki „Kto się ognia i młota nie lęka...". Samochód oddalał się, a z daleka jeszcze dolatywały do naszych uszu słowa „ten jest z nami, ten nasz brat...".

W kuźni przyszłych techników rolnictwa

Historia Zasadniczej Szkoły Mechanizacji Rolnictwa w Prudniku to piękny i porywający przykład jak zapał młodzieży, ofiarna praca nauczycieli i pomoc władz oraz społeczeństwa doprowadziły szkołę z początków bardzo trudnych do przodującego dzisiaj zakładu naukowego.

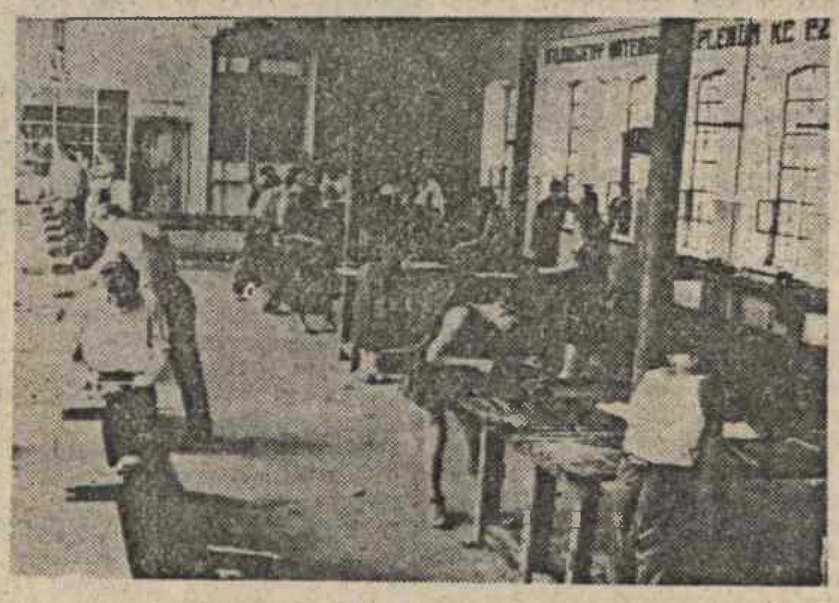

Zajęcia I klasy w warsztacie ślusarskim.

Przejdźmy pokrótce etapy rozwoju tej bardzo ważnej dla naszego powiatu — wybitnie rolniczego — placówki.

W roku 1946 utworzono z inicjatywy ob. Rysińskiego szkołę zawodową, której zadaniem było szkolenie kadr młodzieżowych na przyszłych rzemieślników. Mieściła się ona w kilku pokoikach przy ul. Bojowników o Wolność i Demokrację.

Zgłosiło się chętnych 60 uczniów. Nauka szła mimo braku funduszów, narzędzi i odpowiednich pomieszczeń. Młodzież wspólnie z nauczycielstwem — pracowała ofiarnie — zdobywając potrzebne materiały i przyrządy. W uznaniu zasług szkoła została podniesiona w roku 1947 do rangi Państwowej Średniej Szkoły Zawodowej i przeniesiona do gmachu przy ul. Piastowskiej nr 26. Uczniów było już 120 — nauczycieli 8.

Pełny rozwój tej placówki nastąpił właściwie w roku 1949, kiedy z inicjatywy ob. Rysińskiego, Horoszki, Gelnera i Weigla utworzono dla uzupełnienia nauki teoretycznej — warsztat mechaniczny przy ul. Batorego nr 36.

Ponieważ wzrosła liczba uczniów, szczególnie dojeżdżających ze wsi — założono przy szkole internat. Wobec dalszego napływu młodzieży — w 1950 r. na wniosek dyrekcji przydzielono szkole obszerne budynki pofabryczne przy ul. Marchlewskiego nr 46, gdzie w dużych, widnych salach urządzono i przystosowano dla celów szkolnych oddziały: elektryczny, ślusarsko-maszynowy, stolarsko-meblowy oraz magazyny, kuźnie i garaże.

Warsztaty te początkowo borykały się z dużymi trudnościami, szczególnie z wyposażeniem w potrzebne maszyny. Jednakże dzięki zapobiegliwości i inicjatywie najstarszych i ofiarnych pracowników szkoły, a szczególnie ob. Gelnera i Łukacza — otrzymano z b. Urzędu Likwidacyjnego 4 tokarki do metali, komplet maszyn stolarskich i urządzenie kuźni. Były to maszyny czy narzędzie — wprawdzie nie pierwszej jakości — ale co może zrobić chęć i ofiarna praca — pokazali ob. Pisarczyk mistrz stolarski, nauczyciele: Weron, Kurczyna, Gellner i Łukacz oraz uczniowie zachęceni przez nich do współpracy. Uzyskane maszyny wyremontowano i uruchomiono, dorobiono potrzebne narzędzia — wszystko systemem gospodarczym.

Ofiarny i ciągły wysiłek całej szkoły przyczynił się do uzyskania przez szkołę w roku 1952 proporczyka przodownictwa w produkcji ufundowanego i przyznanego przez Okr. Dyrekcję Szkolenia Zawodowego i Woj. Zarząd ZMP w Opolu.

W roku 1953 szkoła zmieniła nazwę na „Zasadniczą Szkołę Metalowo-Drzewną" i szkoli już w tym roku 220 uczniów a wykłada 25-ciu nauczycieli. W roku 1954 szkoła zmienia zasadniczo swój tryb naukowy przemieniając się zgodnie z potrzebami swego terenu jako powiatu rolniczego na Zasadniczą Szkołę Mechanizacji Rolnictwa. Z tym rokiem rozpoczyna się szkolenie specjalistów: mechaników- traktorzystów.

Warsztaty szkolne otrzymały trzy ciągniki marki „Ursus" i jeden marki „Zetor" na których uczniowie odbywają naukę jazdy. W przyszłym roku wyjadą już kadry młodych mechaników traktorzystów na zajęcia praktyczne w uprawie roli do Państwowych Gospodarstw Rolnych i Spółdzielni Produkcyjnych oraz do bratniej szkoły — Technikum Administracji Rolniczej w Prudniku. Szkoła posiada w tej chwili w swoich warsztatach bogaty park maszyn rolniczych, który daje pewność właściwego szkolenia nowych kadr kwalifikowanych pracowników dla naszego rolnictwa.

Zwiedzając gmachy, sale i warsztaty szkoły wszędzie widać bogactwo materiału i sprzętu. Młodzież, pracuje z zapałem a najstarsi nauczyciele tej szkoły jak ob. ob. Łukacz, Gellner, Kurczyna oraz z młodszych ob. Pisarczyk, postawili sobie za zadanie zorganizować tak pracę, by placówka służyła jak najlepiej swoim uczniom i potędze naszego Ludowego Państwa, podnosząc przez mechanizację wsi dobrobyt ludności.

Do Zarządu Powiatowego „Związku Samopomocy Chłopskiej" w PRUDNIKU

Moje leczenie w Kudowie dobiega końca. Dlatego pragnę z wdzięcznością skreślić choć kilka słów.

Składam serdeczne podziękowanie Zarządowi Powiatowemu ZSCh za przychylne i szybkie załatwienie mej prośby o skierowanie mnie do uzdrowiska. Dzięki temu mogłem podleczyć chore serce i nerwy. Wprawdzie nie osiągnąłem takiego wyniku jak się spodziewałem, ale wiem, że przynajmniej przez pewien czas nie będzie mi się pogarszać, a to już dużo znaczy. Jestem jeszcze młody, więc będę się mógł jeszcze wyleczyć.

Było już ze mną źle. Gdyby nie wyjazd do sanatorium wnet byłbym może bezużytecznym człowiekiem. A przecież ja tak bardzo chcę powrócić do swojej pracy, które mnie tak cieszy i daje dużo zadowolenia.

Chcę jeszcze zaznaczyć, że tu w Kudowie mile widzą kuracjuszy skierowanych przez ZSCh. Członkowie ZSCh mają tu już przez szereg turnusów wyrobioną opinię ludzi spokojnych, nie zrzędnych i przyjemnych dla otoczenia.

Na tym kończę — bliższe szczegóły opowiem osobiście.

Przesyłam pozdrowienia z Kudowy.

Tadeusz Balbierz
w Racławicach Śląskich

Wyniki współzawodnictwa szkół w zbiórce złomu

W akcji zbiórki złomu czynny udział biorą oddawna szkoły. Powstały również samodzielne Społeczne Punkty Skupu przy Komitetach Blokowych, Komitetach Rodzicielskich Szkół oraz przy organizacjach społecznych. Na apel aktywu punktu Skupu Złomu przy Komitecie Blokowym nr 5 odpowiedziały inne Komitety na terenie miasta Prudnika. Komitet nr 5 dla uczczenia 1 maja zebrał na swym bloku 1500 kg złomu.

Poważne osiągnięcia w zbiórce złomu uzyskały również szkoły. Są one wynikiem ofiarnej pracy nauczycielstwa i dziatwy szkolnej.

Jak nas informuje Referat Surowców Wtórnych PZGS w Prudniku Komisja Współzawodnictwa Międzyszkolnego przy Wojewódzkiej Radzie Narodowej w Opolu w dniu 6.IV.55 r. przyznała nagrody za zbiórkę surowców wtórnych następującym szkołom:

Szk. Podst. Mochów w zbiórce makulatury wykonała plan — 200 zł. Szkoła Zawod. Prudnik w zbiórce szmat wykonała plan — 100 zł. Szk. Podst. Mionów w zbiórce tłuczki szklanej — 200 zł. Szk. Podst. Wierzbiec w zbiórce złomu szklanej — 968 zł. Szk. Podst. Mionów w zbiórce metali nieżelownych — 1.000 zł.

Indywidualną nagrodę w wysokości 1.000 zł otrzymał wychowawca Szkoły Podstawowej w Mionowie.

W skali wojewódzkiej szkoły pow. prudnickiego zajęły następujące miejsca:

Szkoły Podst. Mionów IV miejsce w zbiórce tłuczki szklanej
Szkoła Przysp. Zaw. Prudnik V miejsce w zbiórce szmat

Naszym hasłem winno być: „Zbieramy jak najwięcej złomu-makulatury i tłuczki".

Teatralnego PZO w Prudniku

kresie przygotowuje bardzo dobrą komedię Słotwińskiego i Skowrońskiego pt. „Dwa tygodnie w raju". Premiera wypadła znakomicie. Nie było zakątka w województwie opolskim, aby zespół nie grał [illegible] świetnej sztuki, która przez długi okres cz[illegible] nie schodziła za sceny. Poza występami w Opolu i większych miastach zespół zaglądał nawet do małych wiosek dając ogółem 40 przedstawień.

Następną pozycją w repertuarze zespołu była „Żabusia" G. Zapolskiej — wymagająca dość dokładnej i trudnej oprawy scenicznej. Pomimo małych niedociągnięć spektal wypadł bardzo dobrze i „Żabusia" zdała egzamin świetnie. Staranne dekoracje i stylowe stroje zakupione przez Dom Kultury przyczyniły się również do tego sukcesu.

Nadszedł okres przygotowań do Festiwalu, okres wytężonej i pełnej poświęceń pracy. Postanowiono przygotować sztukę Aleksandra Korniejczuka pt. „Chirurg". Dla zespołu amatorskiego była to bardzo trudna pozycja, grana do tej chwili tylko przez teatry zawodowe. Na eliminacjach wojewódzkich zespół uzyskał I miejsce w pierwszej kategorii i uzyskał przy tym nagrodę pieniężną, a reżyser nagrodę indywidualną. Na uroczystości rozdania nagród, na której był obecny cały aktyw kulturalno-oświatowy województwa opolskiego, odbył się występ pokazowy „Chirurga".

Największą chyba nagrodę dla zespołu był występ na wojewódzkiej Konferencji Partyjnej w Opolu z udziałem Wicepremiera PRL towarzysza Gedego. Możemy śmiało powiedzieć, że wystawienie „Chirurga" był to największy triumf całego zespołu.

Na konkurs amatorskich zespołów artystycznych w związku z 10-leciem Polski Ludowej zespół sięgnął po klasykę rosyjską przygotowując bardzo trudny dramat Antoniego Czechowa pt. „Wujaszek Wania". Pozycja, która wzbudziła nie tylko podziw ale niedowierzanie władz nadrzędnych co do możliwości przygotowania tej sztuki na Festiwal. Znów okres wytężonej ofiarnej pracy, nad interpretacją, nad doborem stroi, nad dekoracją i rekwizytami.

Po eliminacjach powiatowych zespół wyjeżdża na eliminacje wojewódzkie, gdzie znów znalazł się w czołówce zajmując tym razem II miejsce, gdyż jako zespół amatorski nie mógł rywalizować i konkurować z reżyserią i interpretacją reżysera zawodowego Teatru Ziemi Opolskiej. „Wujaszek Wania" był jednym z najbardziej ciekawych i rewelacyjnych przedstawień na eliminacjach wojewódzkich.

Zespół teatralny w dalszym ciągu nie ustaje w swej pracy. Obecnie na warsztacie pracy są dwie komedie: Czanerle — „Pajęczyna" oraz „Kłopt z mężczyznami" Jurgielewiczowej. W drugiej połowie sierpnia planowany jest wyjazd całego zespołu na wspólne wczasy, gdzie zespół zabiera ze sobą dwie najlepsze pozycje repertuarowe. Będzie objeżdżać z tymi sztukami teren wczasowy, mając na uwadze, że każdy ich wysiłek przyczyni się do upowszechnienia kultury wśród szerokich mas.

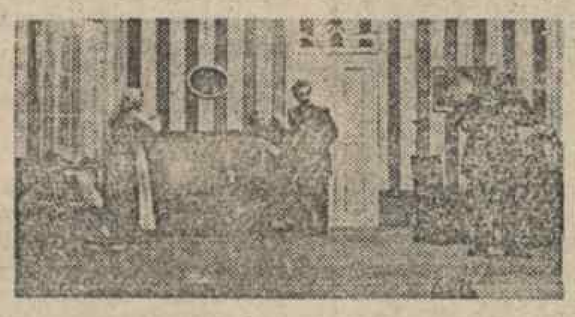

„Wujaszek Wania" — A. Czechowa. Scena zbiorowa z III aktu.

A.Ka

Stare i nowe pieśni śpiewać będzie młodzież Azji

Prócz serdecznych pozdrowień młodzieży z najodleglejszych stron świata, pełnego radości, uśmiechu młodości, prócz uczuć przyjaźni i gorącego pragnienia umocnienia pokoju na świecie, delegacje zagraniczne przywiozą na Festiwal warszawski bogactwo swoich pieśni.

Rozśpiewane będą ulice Warszawy w pierwszych dniach sierpnia.

Czar południa i lazurowych lagunów — wniesie ze sobą młodzież indonezyjska na ulice Warszawy popularną już dzisiaj w całej Azji pieśnią: „Sata Nusa — Sata Bangsa" — to oznacza „Jeden kraj — jedna Azja".

„Głos śpiewającej Japonii" — to nazwa 25-osobowego zespołu chóralnego, który przybędzie z Tokio. Wśród nowych pieśni największą popularnością na kontynencie azjatyckim cieszą się: „Nigdy więcej bomby atomowej", „Nie zapomnij o Hiroszimie" oraz „Pieśń szczęścia".

Indyjskie dziewczęta i chłopcy zaśpiewają bardzo starą pieśń, w której poeta mówi o pięknie Indii, o ich górach, rzekach, rozmaitych ludach zamieszkujących kraj pod błękitnym niebem u stóp Himalajów.

Pieśń o wyzwoleniu przywiezie nam delegacja koreańska. Słowa jej mówią o szczęśliwym życiu, jakie młodzież zdobywać będzie wytężoną pracą w swojej ojczyźnie. Słowami: „Przed nami otwarta pokojowa droga życia" — kończy się pieśń.

Tam gdzie książki zbłądziły pod strzechy

Tegoroczne „Dni Oświaty Książki i Prasy" łączyły się z obchodem Roku Mickiewiczowskiego i zakończeniem konkursu czytelników wiejskich, który przebiegał pod hasłem „Przynajmniej jeden czytelnik w każdej rodzinie". Program Dni Oświaty ułożony i przygotowany przez Powiatową Radę Czytelnictwa był bogaty i atrakcyjny. Trudno byłoby omówić wszystkie imprezy jakie odbyły się w tym czasie na terenie naszego powiatu.

Szczególnie uroczysty przebieg miały „Dni Oświaty" w Racławicach Śl., Twardawie, Olszynce i Laskowicach.

W Racławicach Śl. odbyła się uroczysta akademia połączona z naradą czytelniczą. Ponad 100 osób zebrało się w tym dniu w pięknie udekorowanej sali Domu Ludowego. Trzeba dodać, że w przygotowaniu uroczystości dużo inicjatywy wykazali towarzysze z POP przy Prezydium GRN, ze szkoły no i przede wszystkim z biblioteki. Urządzono wystawę książek. Cała wieś udekorowana hasłami i plakatami przybrała odświętny wygląd. Zespół artystyczny ze świetlicy przygotował bogatą część artystyczną z której najbardziej podobała się publiczności inscenizowana „Świtezianka". Na akademii tej odczytano podsumowanie osiągnięć Ogólnopolskiego Konkursu Czytelników Wiejskich. Wymieniony został również zespół samokształceniowy przy tutejszej świetlicy prowadzony przez kierownika biblioteki i kierowniczki świetlicy. Ciekawy jest fakt, że członkowie tego zespołu to przeważnie zeszłoroczni uczestnicy konkursu, którzy nie poprzestają na zdobytych wiadomościach, ale ciągle je pogłębiają.

Mówiąc o osiągnięciach zespołów samokształceniowych nie można zapomnieć o zespole przy Rolniczej Spółdzielni Wytwórczej w Dzierżysławicach, który poprzez lekturę rolniczą przerobioną w zespole wprowadził u siebie najnowsze metody prawidłowego dojenia krów, siew krzyżowy i sadzenie ziemniaków systemem kwadratowo-gniazdowym.

W Twardawie uroczystość inauguracji „Dni Oświaty" miała nieco odmienny charakter. Głównym punktem uroczystości było otwarcie gromadzkiej biblioteki w pięknym, odremontowanym lokalu. Trzeba podkreślić duże zainteresowanie biblioteką ze stron Prezydium Gromadzkiej Rady Narodowej w Twardawie. Przewodniczący ob. Suther włożył dużo starań, aby pomieszczenie w którym obecnie mieści się biblioteka i czytelnie było piękne i estetycznie urządzone. Bibliotekarka ob. Pawelak wykazuje wiele zapału i chęci do pracy. Nie przesadzając — całe społeczeństwo Twardawy przybyło na uroczyste otwarcie biblioteki połączone z akademią z okazji „Dni Oświaty Książki i Prasy".

Najbardziej aktywne w konkursie były gromady Olszynka i Laskowice. Tam też „Dni Oświaty" były obchodzone jako wielkie święto. W Olszynce ob. Maria Ewy prowadziła Zespół, który pracował nad takim zagadnieniem: „Dziecko wczoraj, dziś i jutro". Członkowie tego zespołu to przeważnie spółdzielcy. Ob. Ewy tak potrafiła zainteresować społeczeńswo czytelnictwem, że nawet mieszkańcy pobliskich wsi przychodzili na zebrania zespołu. Na akademii która połączona była z wieczorem Mickiewiczowskim ogłoszono mieszkańcom Olszynki, że za udział w konkursie i osiągnięcia w czytelnictwie otrzymają najwyższe wyróżnienie: Poporzec przechodni.

W Laskowicach w „Dniach Oświaty" ukończył pracę zespół historyczny prowadzony przez ob. Julię Świdowską, która wykazała dużo zapału i potrafiła stworzyć w gromadzie ośrodek kulturalny skupiający wielu mieszkańców.

Schodzą się oni wieczorami do ob. Świdowskiej, czytają i dyskutują nad różnymi zagadnieniami. Ponieważ mieszkańców Laskowic najwięcej interesowała historia powstał tam zespół historyczny. Napewno nie minie ich nagroda na zlocie przodujących czytelników.

Na wszystkich akademiach, które odbyły się w powiecie prudnickim, najlepszym czytelnikom wręczane były nagrody książkowe, a najbardziej aktywnych wytypowano na powiatowy zlot, który odbył się dnia 26 czerwca br. w Prudniku.

M. Felcenloben

„Zguba"

Przyzwyczailiśmy się już do tego, że nasze przedsiębiorstwa budowlane po ukończonych remontach przeprowadzonych w mieście pozostawiają bardzo często narzędzia pracy a już zawsze piasek, cegłę czy gruzy niesprzątnięte po sobie. Lecz na osobliwą niepamięć cierpi kierownik magazynu czy transportu Spółdzielni Wielobranżowej w Prudniku, który pewnego dnia w jesieni ub. roku przywiózł do warsztatu reperacyjnego przy ul. Czerwonej Armii wrak samochodowy i zupełnie o nim zapomniał. Wrak stał się oczywiście przedmiotem zabaw dzieciarni z okolicznych domów. Wszystko to co się dało odkręcić a nawet oderwać zniknęło, na dobitek złego na samochodzie i wokoło samochodu nagromadziło się pełno śmieci i słomy.

Przypominamy roztargnionemu kierownictwu Spółdzielni, że zguba jest do odebrania codziennie w domu przy ul. Czerwonej Armii nr 3.

Życzymy 200 lat!

Na terenie gromady Racławice Śl. zamieszkuje ob. Wincentyna Biernacka, która ukończyła 107 lat życia. Jest to najstarsza obywatelka powiatu prudnickiego. Staruszką opiekuje się córka licząca 62 lata. Ob. Biernacka mimo swego wieku czuje się dobrze. Sędziwa staruszka i jej niemłoda córka otrzymują stałą zapomogę z kredytów państwowych. Ale ob. Biernacka i jej córka mają złe mieszkanie. Dlatego tą drogą zwracamy się do Gromadzkiej Rady Narodowej w Racławicach Śl. o przyjście im z pomocą, a do Wydziału Zdrowia przy Prezydium Pow. Rady Narodowej o otoczenie staruszki fachową opieką lekarską.

Obywatelce Biernackiej i jej córce życzymy dalszych lat życia w szczęściu i zdrowiu.

„W Domu Kultury — bez kultury"

Niemiłym zjawiskiem w naszym Domu Kultury jest częstokroć co najmniej niekulturalne zachowanie publiczności prawie na każdym przedstawieniu, koncercie czy akademii. A oto kilka faktów: akademia w Domu Kultury na „Dni Oświaty Książki i Prasy". Sala wypełniona po brzegi. Podczas części artystycznej szmer nie do opisania. Jedni wychodzą, drudzy wchodzą. Kiedy na zakończenie uczniowie Liceum dają inscenizację siódmej księgi „Pana Tadeusza" niewłaściwe zachowanie publiczności dochodzi punktu kulminacyjnego. Matki przez otwarte okno wołają swoje dzieci, które usadowiły się przed samą scenę, a niektóre z nich wchodzą po prostu na scenę. Inne matki z małymi dziećmi nie uważają za stosowne wyjść w czasie przerwy, ale siedzą z maleństwami, które w głos płaczą na sali. Wreszcie widzowie na balkonie zaczynają odsuwać z hałasem krzesła, wychodząc ostentacyjnie z sali. Inni bez żadnego skrępowania rozmawiają sobie głośno z pretensjami, że im ktoś jeszcze na scenie przeszkadza. Efekt jest taki, że ci ludzie, którzy włożyli tyle pracy w spektakl nie mogą grać, są wytrąceni z równowagi, z drugiej zaś strony zupełnie nic nie słychać, gdyż ludzie na sali zachowują się jak na jarmarku. Co mają robić ci, którzy przyszli z zamiarem, aby usłyszeć coś i przyjemnie spędzić czas?

Następny fakt. Zespół teatralny Domu Kultury gra poważną sztukę pt. „Wujaszek Wania". Przedstawienie jest zakupione dla młodzieży szkół średnich. Pierwsze 8 rzędów wykupiła publiczność. Młodzież na sali zachowuje się okropnie. Zajmuje cudze numerowane miejsca, z których nie chce się usunąć za żadną cenę. Na sali prócz rozmów w czasie przedstawienia znaleźli się i tacy, którzy zabawiali się jakąś grą towarzyską obmawiając przy tym w grubiański sposób osoby siedzące przed nimi, nie pozostawiając przy tym w spokoju nawet ich krzeseł. Osoby te przychodzą potem na skargę do Domu Kultury.

I jeszcze jeden przykład: zespół teatralny z Kędzierzyna gra sztukę „Imieniny Pana Dyrektora". Wszyscy wiedzą, że po trzecim dzwonku otwiera się kurtyna i toczy się akcja następnego aktu, lecz to do ludzi nie przemawia. Zaczynają wchodzić na salę, kiedy kurtyna jest już otwarta. Następuje odsuwanie 50 krzeseł, co daje w rezultacie taki hałas, że zagłusza wszystkie słowa na scenie. Mniej cierpliwi uciszają publiczność bez żadnych zresztą skutków, trwa to za długo i nieszczęśliwi aktorzy przestają grać. Nie wzrusza to wcale mało wychowaną prudnicką publiczność.

Te trzy przykłady wystarczą chyba na to, aby zaalarmować, że bardzo źle się dzieje z naszym zachowaniem w publicznych miejscach. Wstyd, aby w Prudniku działy się takie rzeczy. Swoim przykładem — wychowywać przecież chcemy młodzież, której obyczaje są czasem godne pożałowania. Mimo kilkakrotnych uwag ze strony kierownictwa Domu Kultury, zachowanie się publiczności nie ulegnie zmianie.

Dlaczego zachowaniem młodzieży szkolnej nie zajmą się ich wychowawcy i nie zwracają im uwagi na sali. Pytamy po co przychodzą przedstawiciele straży pożarnej, którzy nawet nie dopilnują, aby na sali nie palono papierosów.

Spotkanie z budowniczymi Pałacu Kultury

Do naszego powiatu zawitała 6 osobowa grupa budowniczych Pałacu Kultury i Sztuki w Warszawie. W serdecznych słowach przywitał sympatycznych gości w sali Ośrodka szkoleniowego w Pałacu w Mosznie I sekretarz Komitetu Powiatowego PZPR tow. Czesław Dąbek, poczem przemówił jeden z gości.

W serdecznej atmosferze zebrana publiczność żywo rozmawiała i wypytywała gości.

Najlepsi kolarze naszego powiatu

Młodzi sportowcy naszego powiatu włączyli się aktywnie do uroczystości Dni Oświaty, Książki i Prasy W niedzielę dnia 29. maja 1955 r. o godz. 11-tej rozpoczęły się wyścigi kolarskie zorganizowane przez Zarząd Powiatowy ZMP, Komendę „SP" i PKKF.

Miejscem startowym był punkt przy gmachu Komendy „SP", gdzie zebrała się liczna rzesza publiczności. Do zawodów stanęło 57 zawodników w tym 15-cie dziewcząt. Trasa na 10 km prowadziła w kierunku Moszczanki. Na 25 km wokoło gromady Moszczanka. Jako pilot jechał ob. J. Fiutek. Na dystansie 25 km dla mężczyzn I miejsce zajął Surmiński z KS „Zryw", który był bezkonkurencyjnym i osiągnął czas 30 minut i 14 sekund. Na trasie 10 km pierwsze miejsce zajął J. Nurzyn z SKS Prudnik. W kategorii dziewcząt I miejsce zajęła Stefania Stanic z Liceum dla Wychowawczyń Przedszkoli.

W punktacji drużynowej I miejsca zajęła drużyna SKS Biała Prudnicka 48 pkt.

II miejsce — SKS Prudnik 24 pkt.

III miejsce — Lic. Wychowawczyń 5 pkt.

IV miejsce — LZS Prudnik 13 pkt.

Organizacja wyścigów przebiegała sprawie mimo napotykanych trudności. Również publiczność dopisała, co świadczy o tym, że sport kolarski cieszy się dużym zainteresowaniem wśród ludności naszego powiatu.

Kto naprawdę wygrał?

W pewnym PGR-ze odbyło się zebranie załogi. W referacie wygłoszonym na tym zebraniu było takie porównanie: Przed wojną ten las oraz pola i łąki, które tu przez okno ?, właściciel przegrał w ruletkę w Monte Carlo w ciągu jednej nocy, a dziś my gospodarujemy i w lesie i na tych polach. Wszystko jest własnością narodu".

W dyskusji nad referatem pewien dyskutant powiedział: „Referat był pięknie opracowany, wszystko jest dla nas jasne i zrozumiałe. Ale dodać by trzeba było, że ten obszarnik do którego należał nasz majątek miał wyjątkowego pecha w kartach".

A my od siebie możemy dodać, że pecha miał i ten, który od niego wygrał, bo majątek przeszedł do nas.

Nasi korespondenci piszą...

Park Miejski im. Józefa Stalina w Prudniku posiada wśród swego bogatego drzewostanu wiele okazów pięknych drzew zagranicznych, które w porze letniej mają piękne kwiaty czy też okazałe liście. Społeczeństwo naszego miasta niestety nie może jakoś zrozumieć, że piękno naszych parków jest dla wszystkich i jest dobrem społecznym. Wszyscy powinni szanować je i chronić a nie niszczyć łamiąc gałęzie i rwąc kwiaty. Jesteśmy nieraz świadkami lekkomyślnego zachowania się naszej młodzieży która zrywa i wyrywa kwiaty, łamie bezmyślnie gałęzie a na uwagę uczynioną im przez starszych ma w odpowiedzi tylko ironiczny śmiech i drwiny. Smutne to, ale prawdziwe.

W ubiegłą niedzielę zaobserwowaliśmy fakt, który wywołał nasze zdumienie a zarazem wytłumaczył nam co jest przyczyną w dużej mierze tego zachowania się naszej młodzieży.

Ulicą koło parku szedł człowiek, ob. S. (nazwisko znane redakcji) starszy już człowiek w towarzystwie dwóch niewiast i niósł na ramieniu duży bukiet magnolii i innych kwiatów ułamanych w parku. Przy pożegnaniu obdarował obie panie ów „gentleman" kradzonymi kwiatami. Te z wdzięcznym uśmiechem podarunek przyjęły. Wniosek stąd jeśli chłopiec zrywa czy wyrywa kwiaty w parku czy na zieleńcu mówimy wtedy, że jest nieświadomy swego czynu.

Musimy zmienić to nasze mniemanie: uczynił to w dobrej wierze naśladując takie typy jak ów ob. S. i jemu podobni.

W kilku wierszach...

W 9-ciu gromadach naszego powiatu odbywały się narady czytelników wiejskich w sprawie konkursu 10-cio lecia Polski Ludowej.

Wspaniałym zakończeniem dni Oświaty Książki i Prasy był wieczór Mickiewiczowski w Domu Kultury urządzony przez zespół dramatyczny Liceum Ogólnokształcącego pod kierownictwem ob. Tamburskiej a reżyserii ob. Mierzwińskiego. Gra artystów była bez zarzutu, a dekoracja sceny estetycznie i artystycznie pomyślana. Szczególnie podobało się recytacja „Koncertu Jankiela" przez uczenicę Stachurską. Licznie zebrana publiczność żywo oklaskiwała grę zespołu.

Uroczystość tą poprzedziło przemówienie wygłoszone ze swadą przez ob. Urbaniaka o Roku Mickiewiczowskim.

Dlaczego...?

W barze mlecznym nie ma obiadów po godzinie 14-tej?...

W Prudniku jest duża ilość amatorów potraw jarskich. Bar mleczny cieszy się dużym powodzeniem z powodu dobrej i smacznej kuchni. Ale gdy się przyjdze po godzinie 14-tej do baru na obiad to już się go nie dostanie. Najwięcej poszkodowani są ludzie pracy, których zajęcie kończy się o godzinie 14-tej względnie o 15-tej. Należałoby bezwzględnie sprawę tę załatwić ku zadowoleniu konsumentów przez władzę nadrzędną w Opolu.

...w świetlicy dworcowej nie ma dotąd wody?

Świetlica jest pięknie udekowana i umeblowana. Posiada stół ping-pongowy i własny telefon nawet, ale wody nie ma. Nie mówiąc już że jest ona potrzebna na to, by ugotować we własnym bufecie herbaty, ale nawet nie ma jej do umycia zabrudzonych rąk.

Trzeba aby kerownictwo dworca PKP w Prudniku o tym pomyślało, by woda w świetlicy była — i by obietnica dana już kiedyś została wreszcie wykonana.

Opolskie Zakłady Graficzne, zam. 1486. 8000 N-6-3510